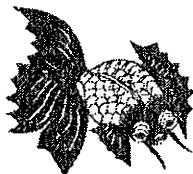


Wydaje się, że poziom otwartości Chińczyków będzie wzrastał wraz z rozwojem kontaktów z Zachodem i znoszenia barier komunikacyjnych, jak choćby przez wzrost liczby Chińczyków umiejących posługiwać się językiem angielskim. Mogą też pojawić się nowe problemy: kiedy ludzie już się poznają, będą także wiedzieli lepiej co im się nie podoba u partnerów, wierzymy jednak, że bliższe poznanie Zachodu poprawi opinie o nim wśród Chińczyków.



DYSKUSJA PANELOWA

## PROBLEM PRAW CZŁOWIEKA W CHINACH



Problem respektowania praw człowieka w Chinach budzi wielkie emocje i ostre kontrowersje polityczne. W tomie poświęconym temu krajowi nie można go było, rzecz jasna, pominąć, a Redakcja chciała przedstawić rozmaite opinie w tej kwestii. 18 marca 2001 r. w ramach Konwersatorium Dziejów Najnowszych Azji Wschodniej i Tradycji Politycznych, prowadzonego przez Centrum Azji i Pacyfiku ISP PAN, odbyła się dyskusja panelowa poświęcona prawom człowieka w Chinach. Teksty zamieszczone poniżej (w porządku alfabetycznym nazwisk autorów) przedstawiają poglądy referentów na tę sprawę, w trakcie dyskusji, z powodu oszczędności czasu, zaprezentowane bardziej skrótowo. Teksty te zostały dostarczone Redakcji latem 2001 r., co należy zaznaczyć, gdyż po tragicznych wydarzeniach w Nowym Jorku 11 września być może pewne kwestie ujęto by inaczej.

*Redakcja*

## DYSKUSJA PANELOWA



Krzysztof Gawlikowski

## PROBLEM RESPEKTOWANIA PRAW CZŁOWIEKA W CHINACH

Niektórzy dziennikarze i politycy upowszechnili w Polsce obraz Chin współczesnych jako straszliwej dyktatury komunistycznej. Z tego wyciągają wniosek, że jest to kraj łamiący prawa człowieka najbrutalniej w świecie. W związku z tym przy różnych okazjach postulowano bojkotowanie i piętnowanie Chin. To powinno było, zdaniem zwolenników takich poglądów, przyspieszyć obalenie tam reżimu komunistycznego i objęcie władzy przez „demokratyczną opozycję” jak w Europie Środkowej. Również na Zachodzie są osoby, ugrupowania i organizacje głoszące podobne poglądy, choć w żadnym kraju nie zdominowały one tak wyobraźni społecznej, jak w Polsce, gdyż dostępne są tam liczne prace naukowe, również wypowiedzi tamtejszych ekspertów prezentujące trzeźwe analizy faktów. Te pozostają u nas niemal nieznanie szerszej opinii publicznej, a decyzje polityków Unii Europejskiej, na ich podstawie podejmowane, są nierzadko w Polsce zaciekłe potępiane i wykpiwane jako rezultat nagannej pogoni za interesami gospodarczymi, a zdrady szczytnych zasad. Takie wypowiedzi można spotkać również na łamach czasopism popierających przystąpienie Polski do UE, jakby ich redaktorzy nie zdawali sobie sprawy, że całkowite dezawuowanie kwalifikacji moralnych i umysłowych przywódców Unii umacnia tylko antyunijne nastroje. Zwolennicy potępień Chin podobnie dyskredytują Komisję Praw Człowieka ONZ, która od 1990 r. ani razu nie przegłosowała wniosku o potępienie Chin za łamanie praw człowieka, nie uznawszy, iż nie dzieje się w tym kraju coś szczególnie alarmującego.

Opinie, iż kraj ten drastycznie łamie prawa człowieka rodzą się przede wszystkim z braku elementarnej wiedzy o Chinach i świecie współczesnym, jak też z antykomunistycznego zacietrzewienia. Nieraz zdaje się to również służyć jakimś partykularnym interesom politycznym. Dlatego w latach 90. pojawiły się w świe-

cie zachodnim takie opinie i dlaczego tak upowszechniły się one w Polsce – to ciekawy problem naukowy. Zasługiwałby on na badania jako szczególnie jaskrawy przypadek formowania się mitów oraz upowszechniania stereotypów, i politycznego ich wykorzystywania. Spróbujmy zatem przeanalizować choćby niektóre z tych obiegowych opinii.

### **Czy w Chinach prawa człowieka łamane są „najbrutalniej w świecie”?**

Prawa człowieka w ich maksymalistycznej formie, z zagwarantowaniem prawa do pracy, mieszkania, godziwego zarobku, odpoczynku i rozwoju – nie są w pełni respektowane przez żadne państwo w świecie, gdyż przekracza to możliwości nawet państw najbogatszych. Państw biednych nie stać często nawet na zagwarantowanie praw elementarnych. Zacołanie, brak wykształconych kadr oraz środków materialnych, sprzyjają samowoli władz tym bardziej, iż państwo jest wtedy słabe, a zawłaszczają je zwykle jakieś kliki. Systemy polityczne są więc, do pewnego stopnia, warunkowane przez rozwój gospodarczy. Nieprzypadkowo prawie wszystkie kraje najwyżej rozwinięte są demokracjami, a wśród najbiedniejszych demokracji nie ma wcale. Nawet sprawna dyktatura wymaga pewnego poziomu rozwoju gospodarczego. Prawa elementarne łamane były i są w różnych systemach politycznych, przez dyktatury lewicowe i prawicowe, niekiedy nawet w krajach demokratycznych (patrz raport Amnesty International z 1998 r. o łamaniu praw człowieka w USA).

Koncentrowanie zatem uwagi na krajach komunistycznych, czy postkomunistycznych, jako jedynych łamiących prawa człowieka, jest tylko rezultatem jednostronności ujęcia i politycznego zacietrzewienia. Dodajmy, że procesy liberalizacji systemu, a nawet jego pewnej demokratyzacji, są w Chinach o wiele bardziej zaawansowane niż w Wietnamie, na Kubie, nie mówiąc już o Korei Północnej. Zatem elementarna logika wskazuje, iż nie może to być „najgorsza dyktatura komunistyczna w świecie”.

Bez trudu znajdziemy także wiele krajów rządzonych przez reżimy prawicowe, czy nawet trudne do określenia, o wiele bardziej brutalnie i na o wiele szerszą skalę łamiące prawa człowieka niż Chiny. Na przykład, w Chinach prawa obywateli do działalności politycznej są niewątpliwie ograniczone, parlament ma wciąż w znacznym stopniu charakter fasadowy, lecz w Arabii Saudyjskiej nie ma żadnych ciał przedstawicielskich ani wolności obywatelskich, podobnie jak swobód religijnych, podczas gdy w Chinach te ostatnie są też tylko ograniczane. W Arabii Saudyjskiej nie wolno odprawiać modłów chrześcijańskich ani mszy, karanych śmiercią jako „błuznierstwo”, podczas gdy w Chinach *Biblię* kupić można w każdej większej księgarni, czynne są kościoły i zbory protestanckie, a zakazana jest tylko przynależność do kościołów i sekt nieuznawanych przez państwo. Dodajmy, że wyroków śmierci w Arabii Saudyjskiej wykonuje się około pięć razy więcej niż w Chi-

nach, oczywiście w proporcji do liczby ludności, nie mówiąc o stosowaniu kar typu kamienowania niewiernej żony, ucinania ręki złodziejowi, itp. Brak też tam elementarnych praw kobiet, czy wolności prasy choćby tak ograniczonej jak w Chinach. Sytuacja Kurdów w Turcji jest nieporównanie gorsza niż Tybetańczyków w Chinach, którzy mają szkoły w swoim języku, prasę i uznawani są za odrębną narodowość. Można wymienić wiele krajów w Azji i Afryce, gdzie sytuacja w aspekcie przestrzegania praw człowieka jest nieporównanie gorsza niż w Chinach, a które nie są bynajmniej jako szczególnie piętnowane przez zachodnich obrońców tych praw. Najgorsza sytuacja panuje w istocie nie w reżimach dyktatorskich, czy w monarchiach absolutnych, lecz w krajach, gdzie struktury państwa w dużej mierze się rozpadły i narasta chaos, jak Somalia czy Kongo.

Jeśli porównywać będziemy respektowanie praw człowieka w Chinach ze standardami Szwajcarii, czy Szwecji, to kraj ten będzie wypadł niekorzystnie, lecz obywatele dziesiątków krajów Trzeciego Świata, do którego Chiny wciąż przynależą, mogliby tylko im pozazdrościć warunków życia oraz swobód. Dla zorientowania się w rzeczywistej sytuacji w Chinach, na tle innych krajów, polecić można gorąco roczne raporty Amnesty International o sytuacji w świecie (niestety znacznie mniej obiektywne są opracowania tej organizacji o Chinach, przygotowywane w Polsce).

W naszym kraju pojawiają się nader często doniesienia zupełnie bałamutne, obliczone jedynie na dyskredytację Chin (oraz partii polskich ogłaszanych przez ich przeciwników za „komunistyczne”). Jeśli, np. twierdzi się, że trzy czwarte chińskich towarów eksportowych produkują więźniowie, jest to bzdurą piramidalną. Badacze amerykańscy James D. Seymour i Richard Anderson (*Old Ghosts, New Ghosts; Prisons and Labour Camps in China*, New York 1998), szacowali liczbę więźniów w Chinach na 2–2,5 mln (podczas gdy w USA jest ich ponad 6 mln, przy pięciokrotnie mniejszej ludności). Aby ci stosunkowo nieliczni więźniowie chińscy wyprodukować mogli dóbr eksportowych za kilkaset mld USD rocznie, więzienia i obozy chińskie musiałyby być jednymi z najwydajniejszych przedsiębiorstw świata! Relacje byłych więźniów chińskich zupełnie zaś na to nie wskazują. Ponadto obozy chińskie mieszczą się głównie w najbardziej prowincjach Xinjiang i Gansu, o zupełnie nikłym eksporcie, podczas gdy większa jego część powstaje na wschodnim wybrzeżu, gdzie obozów niemal nie ma. Dodać jeszcze można, że obozy pracy odgrywały kluczową rolę w systemie stalinowskim, ale zupełnie marginalną w maoistowskim, gdyż na innych mechanizmach był on oparty. W okresie demontażu systemu komunistycznego od 1979 r. system represji politycznych wprawdzie utrzymano, gdyż zliberalizowano go do poziomu zwykłego w Azji autorytaryzmu, nie zaś aż do poziomu wielopartyjnej demokracji, lecz represje takie podejmowane są stosunkowo rzadko. Między innymi dlatego, że kraj rozwija się bardzo szybko, a opozycja polityczna jest nieliczna i nie znajduje szerszego poparcia. Trudno zatem mówić o masowym charakterze represji.

Pojawiały się też dramatyczne tytuły w prasie typu „Chiny handlują organami do przeszczepów”. Uważny czytelnik z tekstu dowiadywał się jednak zwykle, iż chodziło np. – o prowokację FBI i wyrażenie zgody na zajęcie się dostarczeniem nerki przez dwu Chińczyków przebywających w USA, z których jeden był uprzednio strażnikiem w więzieniu, a drugi sprzątaczem w biurze prokuratury powiatowej. Było to więc zazwyczaj tendencyjne robienie widel z małej igły. Wśród 1300 mln Chińczyków można znaleźć, rzecz jasna, rozmaitych kryminalistów, ale brakiem elementarnej logiki grzeszy przedstawianie ich działań jako „polityki państwa”, choćby nawet wśród członków gangu znajdowali się byli i aktualni pracownicy administracji państwowej. Co byśmy powiedzieli na tytuły w prasie niemieckiej „Zyskowny proceder: Polska kradnie samochody w Niemczech i sprzedaje na Białorusi”, bo w firmie oskarżanej o taką działalność pracował gen. Z., uprzednio wysoki rangą funkcjonariusz UOP? Potępiać zaczęto w polskiej prasie Chiny za brak zasady domniemania niewinności, gdy już od pół roku ją wprowadzono (w 1998 r.). Gdy korespondent „Rzeczpospolitej” z Pekinu o tym napisał, gorliwi krytycy Chin wskazywali, że przecież nie jest ona w pełni stosowana, itd. Potępia się nadal Chiny za rozstrzeliwanie na stadionach (dodajmy – przestępców kryminalnych, często mafiosów), podczas gdy z praktyki tej w istocie zrezygnowano już od dłuższego czasu.

Telewizja Polska pokazywała film o strasznych domach dziecka w Chinach – swoistych umieralniach. W komentarzu nie dodano jednak, że te tragiczne warunki dotyczą jedynie dzieci ułomnych, gdyż zdrowe znajdują bez trudu opiekunów. Zaś system publicznej opieki nad niepełnosprawnymi zaczęto tworzyć dopiero niedawno. Poprzednio, w bardzo biednym społeczeństwie, takie dzieci nie miały najmniejszych szans przetrwania (podobnie jak w większości krajów Trzeciego Świata). Dodajmy, że bywały one niekiedy wręcz uśmiercane przez rodziny, a jeszcze dziś zdarza się sporadycznie zabijanie „niepotrzebnych” dziewczynek. Oczywiście oburzenie na warunki w takich domach jest w pełni uzasadnione, lecz niestety służby państwowe w Chinach są słabe, nadużycia finansowe zdarzają się często, i to nie tylko w domach dziecka, trudno też przychodzi przełamywanie tradycyjnych postaw wobec niepełnosprawnych i uczenie szacunku dla ich potrzeb. Państwo jednak nie zabija ich planowo, lecz wręcz przeciwnie stara się zadbać o stworzenie im godziwych warunków życia. Ale pamiętać trzeba, że dzieci takich jest w tym kraju około 30 mln, skala problemu jest więc gigantyczna.

Nie należy zatem bezkrytycznie przyjmować wszystkiego, co się o Chinach opowiada.

### **Czy w Chinach następuje pogorszenie, czy poprawa respektowania praw człowieka?**

Jest to w istocie kluczowa sprawa. Niektóre z organizacji broniących praw człowieka w Chinach powtarzają, przynajmniej od kilkunastu lat, że sytuacja w tym kraju pod tym względem pogarsza się dramatycznie z roku na rok. Gdyby tak istotnie było, to mielibyśmy do czynienia zaiste ze zdumiewającym paradoksem: im dalej Chiny odchodzą od „koszarowego komunizmu” epoki Mao, a szerzej wprowadzają reguły wolnego rynku i państwa prawa, tym bardziej – rzekomo – łamią prawa człowieka. Jeśli byłoby to prawdą, należało by co prędzej stworzyć światowy front obrony obecnego ustroju w Korei Północnej, jako najlepiej wcielającego w życie prawa człowieka! Istotnie nie prześladowuje się tam przecie dysydentów, nie rozpędza brutalnie demonstracji antyrządowych i nie zamyka czasopism za nazbyt ostre krytyki władz. Nie ma też tam bezrobocia. Czy jednak ten system jest ideałem realizacji praw człowieka?

Wraz z demontażem systemu totalitarnego, a poszerzaniem zakresu wolności pojawiają się niezależne myślenie, inicjatywy i nowe formy protestu. Coraz też więcej osób, i to bardziej otwarcie, rzuca władzom wyzwanie, tym bardziej jeśli coraz bardziej skutecznie można dochodzić swych praw w sądzie. Jeśli zatem w jednym roku było sto buntów, z zamieszkami na ulicach, paleniem budynków władz, walkami z policją i wojskiem, a w drugim pięćset, w rezultacie zaś zaaresztowano dwudziestu, zamiast dziesięciu, prowodyrów jak w roku poprzednim, nie znaczy to wcale, że ucisk dyktatury się zaostrzył dramatycznie!

Obroncy praw człowieka w Chinach przypominają nieco środowiska Żydów amerykańskich walczących z antysemityzmem w Polsce. Jeśli nie chcą oni nawet słyszeć, że w Polsce dokonały się po 1989 r. zasadnicze zmiany polityczne, o poszerzeniu wolności, autentycznym zainteresowaniu kulturą żydowską, festiwalu w Krakowie, itp., a tylko wyliczają ile swastyk, czy haseł antysemickich, wypisano w danym roku na budynkach żydowskich i przedstawiają lata 90. jako apogeum antysemityzmu, budzi to nasze oburzenie. Ale niemal dokładnie tak samo jednostronnie pisuje się w Polsce o Chinach, też tylko donosząc o faktach łamania praw człowieka, a przemilczając gigantyczną wręcz poprawę ich respektowania i zasadnicze zmiany całej sytuacji w tym kraju. Bardzo rzadko spotykamy zatem w naszej prasie analizy i opisy wielkich przemian zachodzących w Chinach, rozkwitu indywidualnej przedsiębiorczości, burzliwego rozwoju wydawnictw prywatnych i pozarządowej prasy, budowy sądownictwa i rozwoju advokatury (z wkraczaniem na rynek chiński coraz szerzej kancelarii zachodnich), czy upowszechniania się strajków, demonstracji i innych form protestu, podobnie jak zasadniczych przemian w funkcjonowaniu chińskiego parlamentu, bynajmniej już nie głosującego jednomyślnie. Natomiast zaaresztowanie dwu aktywistów prześladowanej sekty – będzie szeroko komentowane. Przejawów antysemityzmu w Polsce, podobnie

jak przypadków łamania praw człowieka w Chinach, bynajmniej nie chcę negować ani pomniejszać ich znaczenia! To oburzające, że się one wciąż zdarzają! Ale ich znaczenie określa przecież kontekst społeczny i kierunek przemian, proporcje zjawisk negatywnych i pozytywnych.

Jeśli prasa chińska donosiłaby, że w Polsce komendanci posterunków policji mogą nawet zastrzelić bez sądu przesłuchiwanego, policjanci na komisariatach gwałcą nastolatki, sędziowie i prokuratorzy wysługują się gangsterom, itp. to byłoby to kłamstwo, choć istotnie takie przypadki się przecież zdarzyły. Ocena sytuacji zależy bowiem od kontekstu: jak często coś się zdarza, czy jest to norma, wydarzeniem sporadycznym, czy aberracją? Czy czyny takie są ścigane, a winni choćby czasem ponoszą karę? I u nas bowiem ściganie „stróżów sprawiedliwości” nie jest przecież wcale sprawą prostą. Jaka jest polityka państwa, jak reaguje społeczeństwo? Nie wystarczy opisanie nawet dziesięciu przypadków jako „przykładu zjawiska”, jeśli nie przedstawia się całego kontekstu i zachodzących zmian. Jednakże informację o Chinach w naszym kraju zdominowali właśnie obrońcy praw człowieka nie troszczący się zazwyczaj zupełnie o taki szerszy kontekst. A dziennikarze, którzy winni byli przedstawiać obiektywnie całą sytuację i politykę państwa chińskiego – zazwyczaj tego nie robili, gdyż cała Azja Wschodnia w naszej informacji dziennikarskiej jest zaniedbywana.

Przypomnieć zatem trzeba, że w gruncie rzeczy dopiero od 1979 r., wraz z reformami Dengą, zaczęto w Chinach budować system wymiaru sprawiedliwości zachodniego typu, prawnie normować różne sfery życia, uchylać pierwsze kodeksy (karny 1979, cywilny 1985), tworzyć od podstaw nie istniejącą poprzednio strukturę sądów i prokuratur, wprowadzać nie znane zasady do przewodu sądowego, jak domniemanie niewinności, czy instytucję obrońcy, itp. W latach 1998–1999 po raz pierwszy w dziejach Chin oficjalnie uznano, iż kraj ten powinien stać się „państwem prawa” i wpisano to do konstytucji. Przyjęcie Chin do Światowej Organizacji Handlu (listopad 2001) będzie przyspieszać i wymuszać jeszcze szersze respektowanie mechanizmów prawnych. Trudno, rzecz jasna, mówić o prawach człowieka, gdy nie ma praw, kodeksów i sądów!

Same prawa człowieka uznawać zaczęto dopiero w połowie lat 80. XX w., choć jeszcze wiele bojów stoczyć musiały środowiska inteligenckie w Chinach, tamtejsi dysydenci i prawnicy, by władze centralne ostatecznie je zaakceptowały. Naciski Zachodu też odegrały w tym znaczną rolę. Tak więc na początku lat 90. zaczęto dyskutować o sposobach ich wcielania w życie, a nawet próbować to robić. Chiny podpisały niemal wszystkie konwencje międzynarodowe dotyczące praw człowieka (choć nie wszystkie ratyfikowały). Wprowadzanie norm praw człowieka natrafia jednak wciąż na ogromne opory i trudności związane nie tylko i nie tyle ze sprawami polityczno-ustrojowymi i autorytarnym systemem, lecz przede wszystkim z realiami społeczno-gospodarczymi i odmiennością rodzimych tradycji. Trudno bowiem jest wprowadzać normy obce tak społeczeństwu jak



aparatu władzy. Głównymi hamulcami ich wprowadzania jest obecnie bardzo niska jeszcze kultura prawna, brak kadr prawników i zacofanie kraju. Oczywiście, można się zgodzić ze stwierdzeniami, że władze centralne za mało dbają o poprawę respektowania praw człowieka, zaniedbują wyciągania konsekwencji za ich łamanie i nadużywanie władzy, zbyt mało środków przeznaczają na rozwój wydziałów kształcących prawników oraz na sądownictwo, itd.

Chiny nie są w tym jednak wyjątkiem, a trudno też nie dostrzec, że w sferze wprowadzania norm prawa i ich egzekwowania w ostatnich dwudziestu latach dokonała się tam prawdziwa rewolucja. Za czasów Mao, podobnie jak za cesarskich, nie przyszłoby nawet chłopu do głowy, by do sądu skarżyć starostę, czy zwierzchnika gminy za fałszywą decyzję administracyjną, gdyż władza była „niekwestionowalna” i nie byłoby nawet sądu, do którego mógłby się udać. Teraz trzy czwarte takich spraw przeciwko administracji wygrywają skarżący. Ba, zdarza się nawet, że pobici przez policjanta też skarżą, domagając się odszkodowania, podobnie jak bici i torturowani na posterunku. Miejscowa prasa i opinia publiczna łamią nieraz świetnie zapowiadające się kariery lokalnych polityków. Osoby, nawet rangi ministra, bywają skazane za nadużycia, itd.

Z systemu „koszarowego komunizmu” i ideologii dyktatury proletariatu, Chiny przeszły do niepomiarnie bardziej liberalnego systemu „miękkiego”, a raczej nawet dość chaotycznego, autorytaryzmu opartego coraz bardziej na prawie. Występujący tam od stuleci brak jakichkolwiek wolności obywatelskich, zaostrożony jeszcze w epoce Mao w skali nieznanej żadnemu z reżimów komunistycznych Europy, powoli ustąpił miejsca nowej sytuacji: najszerzych w całej historii Chin wolności, choć wciąż z pewnymi ograniczeniami w stosunku do norm Zachodu. W sferze wolności politycznych są to ograniczenia bardzo wyraźne, natomiast w sferze praw gospodarczych i społecznych postępy są dużo większe. W latach 90. Chiny w sferze tych praw miały największe osiągnięcia w świecie, a „jakość życia” w tym kraju wzrosła niemal trzy razy szybciej niż w Polsce (patrz przygotowany przez ONZ *Human Development Report*, 2000).

### **Czy jedynym powodem łamania w Chinach praw człowieka jest komunistyczna dyktatura?**

Po demontażu w dużym stopniu systemu komunistycznego w Chinach czynnik ustrojowo-polityczny nie odgrywa już decydującej roli w respektowaniu praw człowieka w tym kraju. Podobnie szybki rozwój gospodarczy od lat 80. usunął wiele podstawowych barier związanych z zacofaniem i biedą. Na czoło wysuwają się obecnie przede wszystkim czynniki kulturowe. Zatem kluczową rolę będą odgrywały w najbliższych dziesięcioleciach dalszy rozwój gospodarczy oraz związane z nim procesy okcydentalizacji. Industrializacja i urbanizacja kraju, jak

też związane z nimi przemiany społeczne, osłabiają bowiem bardzo nacisk tradycji związanych ściśle z prastarym, wiejskim układem życia i chłopską mentalnością, a sprzyjają zapożyczaniu z Zachodu nowych, miejskich wzorców życia i wartości.

Koncepcja praw człowieka była najzupełniej obca cywilizacji konfucjańsko-buddyjskiej, która uformowała się w Chinach, ale objęła całą Azję Wschodnią. Wszystkie kraje tej strefy, włącznie z najbogatszą i najwyżej rozwiniętą Japonią, po dziś dzień przejęły jedynie w części zachodnie wzorce organizacji życia społecznego oraz politycznego, jak też wartości, zachowując wciąż bardzo wiele ze swego dziedzictwa duchowego. W rezultacie w żadnym z krajów tego regionu nie funkcjonują zachodnie normy praw człowieka, gdyż było o wiele łatwiej przebudować ustrój polityczny państwa z autorytarnego na demokratyczny, niż dokonać analogicznej przebudowy społeczeństwa. W największym uproszczeniu wiąże się to z następującymi tradycjami cywilizacji wschodnioazjatyckiej:

- a) przywiązywaniem szczególnego znaczenia do grupy i wspólnoty, nie zaś jednostki, jak też przyznawaniem priorytetu interesom zbiorowym;
- b) odrzucaniem i potępianiem indywidualizmu jako „ciasnego egoizmu”; według przyjmowanych tam koncepcji filozoficznych i religijnych jednostka tym pełniej stawiała się człowiekiem, istotą coraz bardziej doskonałą, im bardziej była „społecznioma” i im głębiej utożsamiała się ze światem;
- c) równie zdecydowanym odrzucaniem zachodniego typu koncepcji równości jednostek ludzkich, oddzielonych przepaścią od świata zwierzęcego i boskiego, a przyjmowaniem „hierarchicznego porządku wszystkich bytów żywych” jednostki mają w nim rozmaite miejsca (odpowiednie do ich stanu) i powinny nieustannie doskonalić się egzystencjalnie osiągając wyższe pozycje w hierarchii bytów;
- d) innym niż na Zachodzie stosunkiem do życia, jak też śmierci i cierpienia; stosownie do koncepcji reinkarnacji każda istota ma przed sobą perspektywę tysięcy wcieleń i tysięcy razy umierania, co pozbawia tak życie, jak i śmierć „ostatecznego” wymiaru; życie uznawane jest za nierozzerwalnie związane z cierpieniem, ponadto jest ono zdeterminowane naszymi wcześniejszymi uczynkami; ujmując w uproszczeniu – nikt tam nie ma „prawa do szczęścia”, ale powinien się nim cieszyć maksymalnie, kiedy zostało mu dane, godząc się wszakże ze wszystkimi nieszczęściami, które nań spadają;
- e) specyficznymi reakcjami jednostek i zbiorowości na przeciwności losu: nikt nie ginie ani nie cierpi „niewinnie”; jeśli cierpi to znaczy, że na to sobie zasłużył, choćby w przeszłym wcieleniu, albo było to mu „przeznaczone”; nie ma zatem miejsca na oburzenie się, protesty, emocjonalne solidaryzowanie się z pokrzywdzonym, a obrona może dotyczyć tylko członków własnej rodziny lub grupy;

- f) brakiem prawnych tradycji regulacji życia społecznego i przywiązywaniem kluczowego znaczenia do norm etykietałnych (związanych z hierarchią); koncentrowano uwagę na obowiązkach jednostki, a pomijano zupełnie jej „prawa”; koncepcji „czyichś praw” wręcz nie sposób wyrazić precyzyjnie w tamtejszych językach;
- g) ograniczaniem swobód jednostki przede wszystkim przez wspólnotę, do której należała, a opierającej się na wzorach patriarchalnej rodziny, nie zaś przez państwo; zatem społeczeństwo zwraca się do państwa o obronę i domaga poszerzenia jego władzy, surowszego karania przestępców, nie zaś liberalizacji;
- h) występowaniem głębokiego poszanowania władz wszelkich szczebli, od ojca i sołtysa, aż do „Syna Nieba”, i zupełnym brakiem tradycji kontestowania ich przez podwładnych, walki „o swoje prawa”, „wolności” czy jakiegokolwiek zasady, jak też rywalizacji „partii” lub stronnictw;
- i) brakiem zachodniego „pluralizmu” i indywidualnej konkurencji, którym przeciwstawiono ideał harmonii, jedności i podporządkowania „niższych” – „wyższym”; konkurencja mogła dotyczyć co najwyżej grup, ale też nie wypadało prowadzić jej jawnie, podobnie jak sporu i walki, gdyż obowiązywała norma ostentacyjnego zachowywania zgody, współpracy i pokoju;
- j) brakiem rozdziału władzy religijnej i świeckiej, Kościoła od państwa, jaki ukształtował się na Zachodzie; w Azji Wschodniej te dwie sfery i struktury pozostawały zintegrowane, a władca był zarazem poniekąd „papieżem”; podobnie jak my na Zachodzie sprawy i obrzędy religijne pozostawiamy „fachowcom”-kapłanom, tak w tym regionie świata ludność pozostawiała „fachowcom”-mandarynom sprawy polityczne; nie było zatem dla nich zainteresowania wśród „laików”, ani chęci współdecydowania o „sprawach politycznych”.

Można by, oczywiście, kontynuować to wyliczanie. Już jednak powyżej wymienione elementy pokazują, jak zupełnie odmienne były przyjmowane w Azji Wschodniej koncepcje jednostki, jej życia i porządku społecznego. Dla „praw jednostki” nie tylko nie było w tym światopoglądzie miejsca, lecz była to koncepcja wręcz fałszywa i szkodliwa (zaślepiając jednostkę egoizmem sprowadzała ją do niższego, zwierzęcego poziomu egzystencji, zaciemniała świadomość, wiązała z prymitywnymi potrzebami, itd.).

W zderzeniu z cywilizacją zachodnią społeczeństwa wschodnioazjatyckie nie tylko przejmowały elementy zagranicznego dorobku, lecz i głęboko modyfikowały własny. W rezultacie powstawały tam nowe zupełnie twory: kultury orientalne-zokcydentalizowane, niekiedy o charakterze hybrydalnym. Przyjmowanie koncepcji praw człowieka w Azji Wschodniej wiązało się zatem przede wszystkim z okcydentalizacją tamtejszych społeczeństw, a obumieraniem i transformacją rodzimych tradycji kulturowych oraz religijnych. W rezultacie zupełnie inna sytu-

acja istnieje w Hongkongu, najbogatszym i supernowoczesnym mieście-kraju, z PKB ponad 25 000 USD na głowę, czy na Tajwanie, gdzie 70% ludności mieszka w miastach, a PKB wynosi blisko 15 000 USD na głowę – w ChRL, gdzie na wsi mieszka wciąż ponad 70% ludności, PKB na głowę wynosi ok. 3000 USD, a wyższe wykształcenie posiada nie bez mała 30%, jak w Hongkongu, lecz zaledwie 2% społeczeństwa. A dodajmy, że nawet w Hongkongu jeszcze na początku lat 90. ponad 80% ludności uznawało za najlepsze rządy patriarchalne i opiekuńcze typu konfucjańskiego. Ten ideał „patriarchalnej demokracji” wciąż realizuje również bogaty Singapur. Bardzo pouczająca jest też analiza, które instytucje i wartości zachodnie, a zwłaszcza jak przyjęto w Japonii. Bo tam także zachowano wciąż bardzo wiele z dawnego dorobku, a wzorce i standardy rodzime uznaje się powszechnie za lepsze od zachodnich. Przejmowanie rozwiązań zachodnich w ChRL jest zatem kwestią skomplikowaną, a zmniejszanie „autorytaryzmu społecznego” i politycznego jest obecnie związane głównie z procesami okcydentalizacji.

Z tej perspektywy oceniając obecne władze ChRL można stwierdzić, że starają się one forsować gospodarczy rozwój kraju, jego modernizację i okcydentalizację, wbrew rozmaitym siłom konserwatywnym i oporom społecznym. Ryzyko załamania się tych przemian jest prawdopodobnie równie duże jak w Iranie epoki szacha. Najsilniejsze orientacje opozycyjne występują z pozycji antyzachodnich i nacjonalistycznych, oskarżając obecne władze o *wyprzedanie interesów kraju USA i Japonii*. Nastroje takie są silne również wśród studentów i w armii. „Opozycja demokratyczna” może liczyć, co najwyżej, na poparcie kilku procent inteligencji, czyli ułamka promila całego społeczeństwa. Trudno wręcz sobie wyobrazić jeszcze szybsze tempo okcydentalizacji, gdyż musiało by to doprowadzić do katastrofy.

Gdyby ktoś wpadł obecnie na pomysł przeprowadzenia „wolnych wyborów” w Chinach, wcale nie jest pewne, czy partia rządząca by je przegrała (w regionie brak takich precedensów, wygrywają tam zwykle partie „stałe rządzące”, nie słaba opozycja). Gdyby zaś stało się tak przy któryś następnym, wygrałoby zapewne nacjonałiści, a ci zapewne zupełnie nie przejmowałiby się zachodnimi koncepcjami praw człowieka. Podobnie gdyby Atatürk kwestię radykalnych reform w Turcji chciał w latach 20. poddać pod ludowe głosowanie – też zapewne by przegrał. Oto jeden z paradoksów azjatyckich reform: prawa człowieka, obce tam kulturowo, trzeba wprowadzać wraz z innymi rozwiązaniami zachodnimi często wbrew woli społeczeństwa, które dopiero później do nich się przyzwyczaja i je akceptuje. Doświadcza tego obecnie Tajwan. Tylko niektóre z takich praw znajdują oparcie w tamtejszych aspiracjach społecznych, a zdobywanie ich staje się rezultatem presji zewnętrznej. We wszystkich krajach regionu zasadniczą rolę odgrywała przy wprowadzaniu praw człowieka presja zewnętrzna i pragnienia „wypełniania norm zachodnich”. Nie należy więc sobie wyobrażać, że problem praw człowieka w Chinach przedstawia się tak prosto i jednoznacznie jak w Europie i w Polsce.

Także procesy demontażu komunizmu od 1979 r. biegną tam w sposób niepomniernie bardziej złożony niż w Europie Środkowej. Ustrój ten i ideologia zwyciężyły w Chinach w wyniku wojny domowej, a nie zostały narzucone z zewnątrz. Koncepcje i instytucje komunistyczne znajdowały też zaplecze w tradycjach rodzimych, a ruch komunistyczny stanowił jeden z głównych nurtów ruchu patriotycznego. W tej sytuacji trudno oczekiwać, by potępiano go tam z podobnym zapałem, co w Polsce. Chiny zdemontowały ten system (choć jeszcze nie do końca) drogą ewolucyjną, nie rewolucyjną i przy zachowaniu dominacji partii rządzącej, która ulega przeobrażeniom w socjaldemokratyczną. Jak zwraca uwagę Jadwiga Staniszkis, Polska i jej sąsiedzi rozprawiali się z komunizmem przede wszystkim w aspekcie ideologiczno-symbolicznym, natomiast Chiny koncentrowały swe wysiłki na przeobrażeniach realnego życia gospodarczego oraz społecznego i budowie nowych mechanizmów instytucjonalnych. Choć w Chinach raz na rok wywiesza się nadal symbolicznie portrety Marksa i Lenina, a także nie odcięto się od ich nauk, to skazano i osadzono w więzieniu ostatnich hierarchów komunistycznych (osławioną „bandę czworga”), a pochowanych – usunięto z cmentarza zasłużonych. Oto tylko niektóre z przykładów tych odmienności i paradoksów.

Dodajmy, że skala przemian, które dokonały się w Chinach w ostatnich dwu dekadach, jest nawet o wiele większa niż w Europie Środkowej, gdyż punktem wyjścia był tam dogmatyczny komunizm w wersji Mao i totalne upaństwowienie wszystkiego. Kraj nie tylko przeszedł do wolnego rynku, społeczeństwa konsumpcyjnego i budowy praworządności, ale i dokonał zarazem skoku cywilizacyjnego od prymitywnej gospodarki agrarnej do industrialnej, a w niektórych „wyspach” nawet postindustrialnej. Zmieniło się całe życie społeczne, porzuciono dogmatycznie wpajaną i egzekwowaną ideologię, a obywatele korzystają z najszerszych swobód w całej historii Chin i cieszą się niewyobrażalnym niedawno dobrobytem. PKB wzrósł w okresie reform 4–5-krotnie, co dało zupełnie nieprawdopodobny skok w poziomie życia ludzi oraz funkcjonowania społeczeństwa. Żaden kraj postkomunistyczny nie może się pochwalić sukcesami gospodarczymi w podobnej skali. Fascynacja nowoczesnością i ściganiem Zachodu stały się nową, niemal para-religijną, wiarą. Odrzucenie komunizmu w Chinach, w dużej mierze (co należy podkreślić), dokonało się oddolnie i obecnie formuje się tam specyficzne społeczeństwo obywatelskie. Nawet chłopstwo przejmuje wzorce zachodniej kultury politycznej, usamodzielniają się media, które odgrywają coraz większą rolę, podobnie jak wybierane ciała przedstawicielskie. Dlatego to właśnie zachodnie krytyki wprawiają często Chińczyków w osłupienie, a argumentacja władz ChRL, iż potępienia ich kraju za łamanie praw człowieka są jedynie manipulacją polityczną i próbą dyskredytowania Chin – znajdują nader szerokie zrozumienie.

Trudno im, na przykład zrozumieć, dlaczego tradycyjny, inkwizycyjny przewód sądowy, z kluczowym znaczeniem przyznania się do winy i prośby do społeczeństwa o przebaczenie, praktykowany w całym regionie włącznie z Japonią, akurat w przypadku Chin budzi oburzenie. Nawet istotne jego modyfikacje i przyjęcie podstawowych zasad zachodnich ochrony praw oskarżonego w 1997 r. – zostały w istocie zignorowane i nie osłabiły potępień Chin. Przykłady takie można by mnożyć, a zniechęcają one oczywiście do podejmowania takich wysiłków, jeśli i tak zmiany są ignorowane przez krytyków.

Podobnie jak uznają to poważni badacze amerykańscy i europejscy, także nasi politycy i dziennikarze powinni wreszcie przyznać, że Chiny są krajem postkomunistycznym, jak Polska i Rosja, tyle że poszły innymi drogami. Upieranie się, że jedyną drogą skutecznego demontażu komunizmu jest ta obrona w Polsce wydaje się po prostu megalomanią.

